Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 14/25 Marca №. 24. ROK 1857.

Położenie włościan, poparte dowodami.

(Dokończenie.)

Część I.

Dzieci w wieku dojrzałym swojego życia, nie będą nigdy wdzięcznemi rodzicom, jeżeli oni zechcą je otaczać wiecznie opieką, jaka się należy dzieciom w pieluchach, jeżeli będą im udzielać według swego zgrzybiałego widzi mi się, choćby dostatkiem wszystkiego co im potrzeba, nie wyłączając datku na zabawy i trunki.

Dzieci takie, jeżeli nie uciekną od rodziców, (1) zniewieścieją, zgnuśnieją, przyzwyczają się do nałogów, zrobią się porwiszami, oglądając się ciągle na niedołężnych choć poczciwych rodziców, że oni w ostatnim razie muszą im dać na konieczne potrzeby. Dzieci takie nie pomyślą na chwilę o jutrze, o potrzebach swoich, o chorobie, będą się ciągle spuszczać na rodziców aż do trumny. Obok tego wystygną w nich uczucia należne względem rodziców.

Gdy takie dziecko umrze, a rodzic jeszcze żyje, chcąc nie chcąc sprawia synowi skromną trumnę, łoży na lichy tylko pochowek jego, bezwzględnie na to, że jest w stanie zamożnym, bo uczucia w wiekowym człowieku także wyziębione, bo przywiązanie się zmniejszyło, skutkiem ciągłych nieprzyjemności w zabieganiu około synów niezrądnych.

Pozostałe dzieci przy życiu powiedzą: »cóż mi za rodzice, nawet na przyzwoity pogrzeb żałują!« a w téj desperacyi, za ostatni kawałek chleba, przeznaczony im obficie na jutro, upijają się, płacząc z początku, a potém skacząc i — o zgrozo!—bijąc się na pogrzebie swego brata.

Po pogrzebie, pozostałe rodzeństwo choruje, ojciec się gniewa, sprowadza posłuszne zawsze dziecko do siebie, czyni mu wyrzuty, czasem je ukarze. Syn odpowie: »Toć prawda mój ojcze! źle zrobiłem», i obejmuje niewinnemi a grzesznemi rękami nogi ojca dobrodzieja. Ojciec poczciwy, złagodzony pokorą, rzeknie doń groźnie: »Idź durniu do zwykłych twoich zatrudnień», na co syn jeszcze z większą pokorą: »Mój drogi ojcze! ja bym robił, ale Bóg świadkiem, że jeszcze dziś nie jadłem«.—A hultaju! gdzieżeś podział to, co ci wydzieliłem tak obficie na dzień dzisiejszy?—Straciło się, przepiło, mój ojcze! bo w takiém zmartwieniu to człowiek głupieje. (2)—Hm, mruknie ojciec pod nosem, cóż robić? trzeba mu dać jeść.«—I daje. Dzieci pracują szczerze, dobrze, na nowo, odświeżeni niejako w nieszczęśliwém położeniu.

Ojciec się trapi i narzeka, co to będzie z temi mojemi dziećmi; co raz to gorzéj z niemi, zawsze bieda i bieda; co im dasz, wszystko zmarnują, nic nie oszczędzą, przyjdzie zbankrutować, demoralizacya coraz większa pomiędzy niemi, człek się boi kary Boskiéj na te moje dzieci!

I źle ojcu w tém położeniu jak i dzieciom.

Część II.

W pewnéj rodzinie, dzieci przepełnione były wdzięcznością dla rodziców. W téj familii, inne wychowanie, inny kierunek one odebrały.

Rodzice zajmowali się niemi do pewnego wieku, potém, rozdzielili małą część majątku swego pomiędzy rodzeństwo, (bo dzieciom nie można oddać wszystkiego), zrobili rzecz urzędownie, gruntownie, na podstawie praw najdoskonalszych w tym względzie istniejących, a z obrad ogólnych powstałych, zapewnili jeszcze powinności dla siebie, włożywszy obowiązek na nowych dziedziców uiszczania podatków i podejmowania wszelkich ciężarów gruntowych. Jednem słowem, zostawili rodzice dzieci ich własnemu rozumowi i staraniu, zapewniając im radę i pomoc w każdym na początku trudnym razie.

Cóż się stało? Dzieci rozradowane własnością i samodzielnością, tak pożądaną przez cały ród ludzki, zamiłowały pracę; jeden nad drugiego usiłował, aby odpowiedzieć godnie obowiązkom; polubiły całém sercem swój zakątek, błogosławiły rodziców, żyły w dostatku, a dochody i potrzeby ich coraz więcéj wzrastały. W stosownych chwilach sprawiały sobie uczty przyzwoite, właściwe ich stanowisku, według zwyczajów za ich czasów przyjętych.

Przy takich swobodach, ludność się zwiększała na każdéj zagrodzie; ustało włóczęgostwo, bo wnuki miłowały strzechę ojców, zarabiając grosze u dziadka, nikt nikomu nie był ciężarem, ani też brat brata okradał. Szanowali własność cudzą, bo nie lubili gdyby ich dobra kto nie szanował, a i prawo w tym względzie było surowe, a ponieważ wszyscy byli właścicielami na raz, nie było po między niemi zazdrości, zgoła w całém znaczeniu szczęśliwemi byli.

Rodzice cieszyli się widokiem dobrego ich bytu, mówiąc nie raz: »Zkąd im to przyszło? jak to oni umieją, gdzie się tego nauczyli?—ten jeden to jakoś jakby lepiéj robił jak u nas.«

Zgoła cós nowego powstało, zrodziło się, aż miło było każdemu.

Wprawdzie ojciec raz mruknął: »Propinacya teraz tak nie idzie chociaż ludzi więcéj;—ale to mniejsza, czém inném wynagrodzony jestem.«

Zrodził się też szacunek ojca, względem dzieci, już nie nazywał ich *durniami* ale *Waszmościami*.

A rodzice, Panie Dobrodzieju! jak swobodnie żyli, dzieci i wnuki pomagały im z największą chęcią w robotach, bo zastrzeżoném to było w kontrakcie, aby za przyzwoitą opłatą, dzieci rodzicom pomagały.

Nie wolno było nikomu, nawet rodzicom, przekraczać granic pod najsurowszą natychmiastową karą krajową; nie oglądał się nikt na nikogo, powstała zamożność w całéj rodzinie, a okolica w któréj się to stało, przybrała postać przyjemną dla oka i serca.

Otóż mnie się zdaje, że położenie naszych włościan jest podobne położeniu dzieci w pierwszéj części dykteryjki.

Tylko bydle utyć może na wydzielanéj mu obficie paszy w ciepłéj stajence, ale człowiek, stworzenie Boskie najdoskonalsze, potrzebuje sobie wyszukiwać sam strawy, aby się podniósł w bycie moralnym i materyalnym. Trzeba więc mu zostawić otwartą drogę do celów jemu przeznaczonych.

A ponieważ historya naturalna stawia człowieka na czele zwierząt, niezbędném jest do szczęścia jego, aby był otoczony oględném na wszelkie wypadki prawem, które by go strzegło na każdym kroku, iżby się nie stał drapieżnym, dla czego, oprócz praw natury, przeznaczył Bóg człowiekowi prawa swoje i ludzkie, dał dla niego

---

(1) Ztąd włóczęgostwo.

(2) Jeżeli ojciec nielitościwy, nieubłagany, dziecko okrada go, aby zaspokoić konieczną potrzebę.—Ztąd złodziejstwo.

zwierzchność na ziemi, zarówno jak mu dał moc panowania nad zwierzętami.

A zatém, nie tak bym radził jak p. Szeliga: »Dać dziecku ile ono petrzebuje«, aby zapobiedz złemu.

Nadszedł już czas, w którym powinniśmy się zrzec opieki nieszczęśliwéj, pieluchowéj, gubiącéj nas i włościan naszych, a otoczyć ich opieką, jaka się należy synom do pełnoletności doszłym.

Ja jestem za porządkiem jaki istnieje w innych oświeconych krajach, w innéj jakoby rodzinie, według części Ilgiéj mojéj dykteryjki.

Mam nadzieję, że porządek ten będzie zapowiedziany od razu, głośno, zrozumiale, z góry, od ojca całéj rodziny, w pewnym oznaczonym czasie, na podstawie praw zastosowanych do naszego wyłącznie kraju, iżby dzieci wiedziały, że wszystkie zarówno będą z dobrodziejstwa korzystać. Marzeniem jest albowiem, aby pojedynczo, indywidua mogły reformę tak wielką w całym kraju przeprowadzić, a bez praw surowych, doraźnych, jednakowych dla wszystkich, pod względem szanowania własności, nie dałaby się ta rzecz dobrze uregulować, jak mamy tego dowody, gdy obecnie oczynszowani włościanie najwięcéj szkód zrządzają.

Nie będzie wtenczas zazdrości, jako téż nie będą się ludzie rozpraszać po świecie, spodziewając się w innych miejscach pozostać przy dawnym systemie.

Poczują się wtenczas włościanie, że są prawdziwymi członkami społeczeństwa, a nie nędznemi narządziami, jakie wiele kosztują a mało dobra przynoszą.

A zatém p. Szeligo! racz nas wspierać twemi radami i sądem, pouczaj, płazuj nas nawet szabelką na pozór tylko lekką, jaką jest pióro, ale nie rąb na śmierć.

Zdanie pana poważamy, o ile dałeś nam się poznać po zakres przedmiotu o jakim mowa.

Nie zrażaj twém pismem dążności najlepszych w ich zarodzie, użyj zdolności, znajomości stosunków w kraju, zręczności w pisaniu, na cele jakie w praktyce dadzą się przeprowadzić, ale ostrożnie wywijaj zgrabnym orężem jaki posiadasz, abyś swego i ogólnego dobra nie zadrasnął, o co cię prosi szczerém sercem obywatel z pod Grójca.

T. Wilkoński z Trzylatkowa.

P. S. Pan Hantke opisał doskonale, lecz w sposób cokolwiek egzaltowany, na dni dzisiejsze, położenie włościan, obojętność dziedziców, srogość dzierżawców względem nich, w Gawędach swoich z Drybusa, jakie czytamy w nrach: 16 i 17 Korrespondenta.

Co do dzierżawców, jestem nimi otoczony, a nawet posiadam jeden majątek ziemski, który wypuściłem w dzierżawę, jednakże nie mogę żadnemu z tych panów podobnych zarzutów robić.

Dziękując panu Hantke za poparcie moich uwag, w Korrespondencie nr. 10 i 11 zamieszczonych, swoją opiniją, (Korr. nr. 17.) zawiadamiam, że dodawszy do jego gawęd o włościanach, dziedzicach i dzierżawcach wyrazy: *Homines sumus*,« nie mogę w żaden sposób innego sensu moralnego wycisnąć z téj rozprawy, jak tylko:

Usamowolnienie włościan,
Opieka prawa.

Nadto: powiedziałbym z méj strony:

Wpływ czysto-religijny,
Szkółki wiejskie i,
Dobry przykład.

Wszelkie zaś inne rady, na pozór moralne, ku poprawie ludu naszego, nazywam parodyą tylko poezyi, któréj jedyném zadaniem końcówki. *T. W.*

Marchew olbrzymia Belgijska.

Znaczne korzyści, jakie z uprawy marchwi Belgijskiéj od lat kilku otrzymuję, niezaprzeczona jéj wyższość, tak co do plonu jak i pożytków nad innemi upowszechnionemi w kraju naszym okopowemi roślinami, wreszcie objawione żądania kilku szanownych ziemian, skłaniają mnie do podania opisu uprawy tego ziemiopłodu.

Wspomniany gatunek marchwi różni się od marchwi zwyczajnéj jedynie wielkością i bledszym nieco kolorem korzenia, jak niemniéj żywą zielonością główki, czyli kołnierza. Używaną jest powszechnie na karm dla bydła, owiec, a szczególniéj koni, wszelako i na pożywienie dla ludzi bardzo jest przydatną, gdyż smak jéj w niczém smakowi marchwi ogrodowéj nie ustępuje.

Czas siewu marchwi najwłaściwszy jest od dnia 15 Kwietnia, do 1 Maja.

Grunt pod zasiew przeznaczony powinien być kruchy, żyzny i ciepły, umierzwiony dobrze obornikiem zupełnie przegniłym, albo co lepiéj, nawozem skrobanym z okólników na które bydło lub owce chwilowo wypędzane bywają. Nawóz winien być przyoranym przed zimą, podobnie jak przy uprawie jesiennéj pod kartofle. Zalecić tu jednak muszę siew marchwi w drugim roku po nawozie, zwłaszcza w gruncie z natury swéj dobrym, gdyż w takim razie pielenie o połowę jest mniéj mozolném, a plon nie wiele mniejszy.

Najważniejszym warunkiem dobréj uprawy roli pod marchew jest głębokie i równe onéj spulchnienie, dla tego też jeżeli siew nie na wielką skalę ma się odbywać, lepiéj jest przekopać ziemię szpadlem do głębokości najmniéj cali 12stu; jeżeli zaś na większéj przestrzeni siew uskutecznić zamierzamy, użycie pługa Dombasl'a jest nieodzowném. Orka ostatnia poprzedzona zwykłą uprawą, któréj tu opisywać nie widzę potrzeby, odbywać się winna na składy, z uwagą, aby skiby przy głębokości swojéj wązko były brane. Tak przygotowany grunt spiesznie bronami żelaznemi w poprzek uwlec należy, a następnie w kierunku orki znacznikiem przejeżdżać; tym więc sposobem linije znacznika, krzyżując się z włoczką wydatniejsze będą. Zęby znacznika powinny być na 13 do 14stu cali od siebie oddalone.

Nasienie marchwi pokryte jest plewką pierzastą, z któréj przez tarcie w rękach należy takowe choć w części uwolnić, a następnie przesiać przez sito. Z uwagi zaś, że marchew dopiero we trzy do czterech tygodni po zasiewie wschodzi i że jednocześnie z nią lub nawet wcześniéj wyrastają chwasty, których pielenie byłoby nader trudném, gdyż wzrostki marchwi są zrazu prawie nie dojrzane, najlepiéj więc dla uniknienia téj niedogodności, nasienie marchwi obtarte z włosków i przesiane zawiązawszy w worek, zanurzyć na kilkanaście godzin w wodę miękką, w któréj nieco saletry jest rozpuszczonéj; po takiém namoczeniu umięszać trzeba nasienie z piaskiem, w podwójnéj ilości przybranym, i posypawszy je na ziemi na dwa cale grubości, pozostawić w spoczynku, raz tylko na dzień mieszając, dopóki nie zacznie kiełkować, co zwykle 12go dnia już następuje. Wtenczas to bez odwłoki przystąpić należy do siewu, który aby odpowiadał wszystkim wymaganym warunkom, winien być przez trzy osoby dokonanym. Pierwsza, opatrzona stosownym palikiem, nie zbyt ostro zakończonym, pogłębia linije znacznikiem porobione, które częstokroć w wielu miejcach są nie widoczne; druga sieje marchew zwolna i uważnie, biorąc nasienie po małéj szczypcie, aby siew ile możności równym uczynić; trzecia zaś preygarnia nasienie ziemią, bacząc aby nad $^1/_4$ do $^1/_2$ cala nie było przysypane. Po ukończonym w powyższy sposób siewie, w ciągu dni 6ciu, a zatém uprzedzając wszelkie chwasty, widełkowate wzrostki marchwi pokazywać zaczną; we dwa lub trzy tygodnie dopóki chwasty są małe, należy raz pierwszy opleć plantacyę, następnie w miesiącu Czerwcu, w miarę powiększania się chwastów, powtórzyć pielenie trzeba; ale tym razem czynność tę dokonywa się pospiesznléj przy pomocy gracek żelaznych, zwykle przez ogrodników używanych, to jest 6 do 7 cali szerokości mających. Grackami temi oczyszcza się przestrzenie międzyrzędowe, a same tylko rzędy z marchwią do ręcznego pielenia pozostaną. Ponieważ w czasie powtórnego pielenia wzrostki marchwi dochodzą już grubości gęsiego pióra, przystąpić więc należy do najważniejszéj czynności, to jest: do przerwania marchwi. Dzień na tę pracę wybrany nie powinien być skwarny, a najlepiéj jeżeli ziemia poprzednio deszczem zwilżoną została; czynność cała polega na wyrwaniu wszystkich słabszych i blisko siebie rosnących korzonków, zostawiając tylko najsilniejsze, na odległość 5 do 6ciu cali, jeżeli rzędy są na 13 do 14 cali od siebie oddalone. Z prób kilkokrotnie ponawianych, nabrałem przekonania, iż 5 sztuk marchwi w przyzwoitéj od siebie odległości, więcéj przyniesie pożytku, aniżeli 50 sztuk na tejże saméj przestrzeni blizko siebie rosnących; dla tego też powtarzam, czynność tę, tak błahą na pozór, za najważniejszą uważam, od bacznego bowiem i trafnego onéj wykonania plon przyszły najwięcéj zależy.

Z początkiem Września, gdy korzeń marchwi trzyma już najmniéj cal średnicy, można obrywać nacinę boczną, zostawiając wszakże wyrostki środkowe, czyli tak zwane serca i dawać takową dla źrebiąt lub też klaczy przy sysakach, którą to karm nader chętnie spożywają. Nakoniec, gdy marchew doszła zupełnego wykształcenia, a nać pozostała na niéj więdnąć i obsychać poczyna, wyrywa się ją

przy pomocy motyki lub rydla, a oczyściwszy z naci, składa się w kopce od 15 do 20stu korcy mieszczące, wyłożone prostą, suchą słomą i opatrzone oddechami. Jeżeli tylko marchew w czasie pogodnym kopana była, a nadto po złożeniu w kopce i zapoceniu się należycie wyparowała, można być pewnym, iż bez zepsucia się przetrwa do wiosny, i nic na smaku nie straci.

Na wysadki zostawiać trzeba najdorodniejsze korzenie, a gdy z nich rośliny do dwóch łokci wysokości wystrzelą, zaopatrzyć je trzeba palikami i bacznie czuwać nad zbieraniem nasienia, które nie równo, to jest nie jednocześnie dojrzewa.

Do krajania marchwi na karm dla bydła lub koni, wybornie posługuje szatkownica tarczowa, z fabryki p. Lilpopa w Warszawie, kosztująca rs. 20.

Poł trzecia garnca marchwi krajanéj, umięszanéj z odpowiednią ilością sieczki, dostateczny stanowi na całą dobę obrok dla konia, do cięższkiéj pracy nie używanego. Siła pożywna marchwi, tudzież ilość znajdującego się w niéj białka roślinnego, krochmalu i cukru, wyżéj ją nad buraki stawia. Tak bydło jak i konie żywione nią, trzymają się tłuściéj niżeli na zwykłéj paszy lub obroku, konie zaś obok tego nabierają w prędkim czasie gładkiéj i lśnącéj sierści. Słowem z roślin okopowych, które na karm dla inwentarzy dotąd uprawiałem, marchwi przed wszystkiemi pierwszeństwo przyznaję. Na poparcie tego, z całą sumiennością przytoczyć muszę, iż siejąc nie więcéj jak $1^{1}/_{2}$ do 2ch morgów marchwi, zbieram corocznie od 280 do 350 korcy, i że karmiąc nią konie w roku bieżącym, zyskałem oszczędności na owsie około rs. 600, w roku zaś zeszłym, gdy owies był znacznie droższy, rs. 850.

Szanownych ziemian, hodujących znaczniejsze stada koni, do uprawy tego gatunku marchwi; pragnąłbym szczególniéj zachęcić, klacze karmione marchwią, po wyźrebieniu zyskują nadzwyczaj wiele mléka, źrebięta zaś uwalniają się od zwykłych w wiosennéj porze chorób, mianowicie od zołzów, których przejście w takim razie jest nader łagodne i prawie niedostrzeżone.

Nadmienić w końcu widzę potrzebę, iż czynione przezemnie próby zasiewu marchwi w żyznéj ale tęgiéj powiślańskiéj ziemi, tudzież siewu tejże na jesieni, jak to ogrodnicy czynić zwykli, najniekorzystniéj wypadły. *S. L.*

Kilka słów odpowiedzi

panu Hipolitowi K.

Nie jest zamiarem odpowiadającego panu Hipolitowi K. wdawać się w długą rozprawę o osuszaniu i doprawie dzikich bagnisk, ługów i innych moczar; owszem, chcę tylko jak najtreściwiéj opisać bieg postępowania w takich razach

Pracę, aby ługi, bagniska i inne moczary zrobić zdolnemi produkcyi, podzielić można na trzy peryody.

W Iszym peryodzie podejmujemy prace około należytego osuszenia.

W IIgim peryodzie pracujemy nad zamienieniem dzikiéj i nieurodzajnéj ziemi w dobrą i urodzajną.

W IIIcim, ziemię przysposobioną należycie, obsiewamy nasionami takich roślin, jakim grunt najwięcéj odpowiada, a potrzebom sprzyja.

Pierwszy warunek już podobno dopełniony. Dwa następne pozostają do załatwienia. Zdaje się, (bo wyraźnie pan K. nieopisał), że ziemia ługowiska jest złożona z ziemi torfiastéj i kwaśnéj Jeśli rzeczywiście grunt jest torfiasty i kwaśny, należy go w porze przystępnéj np. w lipcu poorać, powlec, poradlić, słowem doprawić. Już dobrze rozkruszoną powierzchnię poorze się dopiero w angielskie drylle, t. j. pługiem porobi się należycie głębokie radliny i te radliny napełni piaskiem, zaś jeśli ługowisko składa się z ziemi piaszczystéj, torfem lub inną bogatą w humus ziemią. Drylle już napełnione radli się w poprzek, na skos, i radlonkę powtarza się tyle razy ile potrzeba, aby nawóz dobrze z ługowiskiem pomieszać. Tak przygotowaną ziemię należy pognoić kompostem utworzonym z odchodów ludzkich, ziemi, gnoju końskiego, gnojówki, tłuczonych kości, gipsu etc. Pognojenie takowe zaopatrzy ziemię w pokarmy roślinne, nawiezienie zaś piaskiem, ułatwi przystęp powietrza, wzmoże ciepło ziemi, a tym sposobem i działalność pokarmów roślinnych. Kompost rozrzucony, w miarę jego ilości, równo wszędzie zmiesza się z ziemią za pomocą drapacza lub dużych żelaznych bron.

Teraz już jest ziemia zupełnie przygotowana do siewu, chodzi tylko o przygotowanie sobie nasion trawnych. Zaopatrzenie się w pojedyncze trawy, czy to przez kupno czy to przez chodowanie, wymaga dużo czasu i zachodu; najpraktyczniéj dojdziemy do celu, oddzielając kawał najpiękniejszemi trawy pokrytej łąki; kawał ten, pozostawiając z trawami na pniu do chwili zupełnego dojrzenia, poczém skosić i wymłócić. Dodać można do tym sposobem zebranych nasion, koniczyny białéj i czerwonéj, tymoteusza, rajgrasu, lucerny, tatarki, etc. Siać najlepiéj jest na wiosnę, w ciągu bowiem lata mają rośliny czas do dobrego ujęcia się.

W następnym roku po wiosennym zasiewie, wapnowanie, lub posypanie popiołem z torfu, drzewa etc. wzmoże bardzo roślinowanie. W roku następnym po nawapnowaniu, zlanie gnojówką rozcieńczoną wodą ustali zbiór najpiękniejszego siana. *S.*

Łubin w okolicy Iłży.

Szumne ogłoszenia wielkich pożytków łubinu żółtego, skłoniły mnie, iż łącznie z sąsiadem moim p. A. B., sprowadziliśmy w roku 1855 pud nasienia, od pana Betzolda, który z transportem do Radomia kosztował nas rs. 6 kop. 90 przeszło; po podziale wypadło nam po $2\frac{1}{2}$ garncy, to zasianém zostało w ogrodzie na gruncie lekkim lecz bardzo żyznym, zdaje się bardzo odpowiednim łubinowi; zasiano na rolę uprawioną i przyorawszy jak najpłyciéj, lekko zawleczono. Nadzwyczajnie rzadko powschodził, zapewnie winą nasienia, gdym zaś zobaczył, że strąki zbrunatniały i ziarnka zupełnie dojrzały, dla ochrony takowych od wysypywania się, kazałem całe krzaki wyrywać ostrożnie i układać na płachtę; korzeń w niektórych krzakach dochodził do 12 cali długości, nigdzie prawie nie był krótszy od sześciu cali, prawie zawsze prosty z drobniutkiemi odnogami; kobieta jedna użyta do wyrywania, do południa skończyła swą pracę i dwa razy w płachcie przyniosła całe nadzieje łubinowe, te złożono na górze domu, a po wymłóceniu, wyczyszczeniu, okazało się łubinu garncy 5 czyli jedno ziarno plonu.

Słowem, powtórzyła się na mnie historya łubinowa, opisana przez pana T. w korrespondencyi z Sannik, w nrze 95 Korrespondenta z roku 1855.

Pan A. B. szczęśliwiéj trafił z gruntem i zebrał plonu 10 czy coś więcéj garncy, z których pan H. z J., także sąsiad mój, nabył garncy 5 dla próby i dojścia pewnie do nasienia. Tak więc w roku 1856 ja i pan H., zasieliśmy tylko w naszéj okolicy to nowe u nas ziarno. Ja siałem łubin 6 Maja, w uprawkę zupełnie taką samą jak roku zeszłego i nie zbierałem go wcale; o czasie siewu i powodzeniu łubinu u pana H. nie wiedziałem, aż raz przejeżdżając twardą już zimą obok pola tegoż, ujrzałem czerniejące się jakieś rośliny, zbliżam się i przekonywam, iż ogłoszenie pana Betzolda, w nrze 95 Korrespondenta z roku 1855 sprawdziło się, był to bowiem łubin, który doczekał się chwili, że się stał »chlebem na puszczy« śniegów.

Świętą prawdę wyrzekł niedawno zacny p. Hantke, że wszelkie susy w gospodarstwie rzadko do czego doprowadzą.

Bez żadnych komentarzy podałem historyę łubinu w okolicy Iłży; może być, że się ona przyda komu na co i jeśli zechce sprobować uprawy téj rośliny, to dopełni tego na małą skalę, a przez to uchroniłby się w razie zawodu od znacznych kosztów, gdyż za łubin pan B. szalenie sobie każe płacić. Felix quem aliena pericula faciunt cautum.

Malenie, 19 Marca 1858 roku. *S. S.*

ZASADY

CHEMII ROLNICZÉJ, NAUKI O NAWOZACH I GRUNTACH.

ułożone według W. Hamma.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 18, 20, 21.)

P. Gdy wywożenie bezpośrednio z obory jest nie możliwe do wykonania, w jaki sposób nawóz przechować i zabezpieczyć od strat?

O. Najlepiéj jest zostawić nawóz w oborze pod bydłem i od czasu do czasu posypywać gipsem tłuczonym, koperwasem żelaznym

torfem, ziemią leśną, humusową i t. p., które w jakikolwiek bądź sposób zatrzymują wydzielające się gazy, głównie amoniakalne. Można także gnój bardzo dobrze przechować w stosownie urządzonych gnojowiskach obmurowanych, ze spodem nieco ku środkowi nachylonym; w środku urządza się studnia, z której za pomocą pompy spłynięta gnojówka znów się na gnój wylewa. Tu także nie zaszkodzi użyć wyżéj wspomnionych materyj t. j. gipsu, koperwasu, torfu i t. p. a dla zabezpieczenia od słońca, a więc zbytecznego wysuszenia gnoju, dobrze jest gnojowisko obsadzić jak najgęściéj drzewami, tak jednakże, aby te nie tamowały wjazdu furom. Wysokość kupy na gnojowisku nie powinna przechodzić 5 stóp.

Czas wywożenia gnoju zależy od wielu bardzo okoliczności, w tym zaś względzie żadnéj innéj zasady podać nie można oprócz téj, że gnój na polu nie przyorany długo leżéć nie powinien. Co do siły nawożenia, ta jest rozmaita. W Niemczech rachują w ogólności na fury, przypuszczając, że wóz 4-konny waży 20 centnarów a paro-konny 14. Z téj wychodząc zasady, nazywają słabém gnojeniem 10 fur 4-konnych na morgę 300-pręt., średniém 16, a mocném 20 fur. Przyjmują w ogólności, że stopa kubiczna nawozu słomiastego waży około 44, zaś tłustego czyli rozłożonego 50 do 60 funtów.

P. Jaka uwaga się nastręcza gdy porównywamy odchody zwierząt z pokarmem jaki spożyły?

O. Zazwyczaj odchody bogatsze są w azot, a uboższe w węgiel niż pokarm.

P. Zkąd pochodzi strata węgla?

O. Ztąd, że zwierzęta podczas oddychania wydają za pomocą płuc znaczną ilość téj materyi.

Zwierzęta wyziewają węgiel w postaci kwasu węglanego.

P. Ile węgla wyziewają dziennie człowiek i zwierzęta?

O. Dorosły człowiek wydaje $^1/_2$ funta węgla na dzień, krowa lub koń 5 do $5^1/_2$ funtów.

P. Jaką postać przybiera azot wydany z organizmu i znajdujący się w odchodach?

O. Przybiera postać amoniaku.

P. Co jest amoniak?

O. Jest to gaz zapachu ostrego, gryzącego czyli t. n. alkolicznego (jak potaż, sadza i t. p.); amoniak płynny sprzedawany w aptekach jest to po prostu rortwór wodny tego gazu.

Chcąc zrobić amoniak dość jest zmieszać nieco salmiaku czyli t. n. soli amoniakalnéj z wapnem sproszkowaném i mieszaninę tę ogrzewać. Otrzymany amoniak w postaci gazu, przystosowawszy do kolby w któréj operacya się odbywa naczynie z wodą, gaz rozpuści się w téj ostatniéj i otrzymamy t. n. amoniak płynny.

P. Czy w naturze znajduje się amoniak?

O. Tworzy się w skutku fermentacyi materyj azotowych; on to jest przyczyną ostrego i duszącego zapachu w stajniach końskich.

P. Jak się przekonać o obecności amoniaku w stajni?

O. Trzeba umoczyć kawałek szkła w kwasie solnym lub mocnym occie i trzymać chwilkę nad gnojem: skoro spostrzeżemy białe dymy, obecność amoniaku jest nie zaprzeczoną.

P. Z czego się składa amoniak?

O. Z azotu i wodorodu, 14 części azotu i 3 wodorodu dają 17 części amoniaku.

P. Do utworzenia jakich materyj w roślinie przyczynia się głównie amoniak w gnoju zawarty?

O. Do utworzenia glutenu i innych materyj azotowych.

P. Czy amoniak tylko w gnoju się znajduje?

O. Nie, ziemia i woda podobnież posiadają pewną ilość tego gazu.

P. Jaka część odchodów najbogatsza jest w amoniak?

O. Część płynna.

P. Który ze środków nawozowych stałych zawiera najwięcéj amoniaku?

O. Guano. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 19 marca. Targi angielskie w upłynionym tygodniu nie wyszły z dawnego odrętwienia. W handlu ruch był nie wielki; lepsze gatunki po ostatnich cenach zwolna odchodziły, a na podlejszych kupcy wymagali 1 szyling na kwarterze zniżenia. W Anglii u- skarżają się na niezwykłe w téj porze roku zimna.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki centnarów
z kraju	5636	3049	18799	1232	—	11586
z zagranicy	7919	20684	13058	4457	4628	34732

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne pod wpływem stagnacyi londyńskiéj trzymały się słabo.

We Francyi, Belgii, Hollandyi, jak również w główniejszych niemieckich i Baltyckich portach, handel zbożowy był w nieczynności a w cenach żadnéj odmiany nie możemy notować.

Na naszéj giełdzie obrot interessów był mało znaczny, a tranzakcye co do pszenicy głównie do potrzeb konsumcyi ograniczały się; spekulanci zaś ważniejszych interessów przed otworzeniem nawigacyi zawierać nie mieli odwagi. Żyto miało odbyt łatwy po rosnących cenach; wczoraj sprzedano znowu na odstawę z pierwszą wodą parę set łasztów żyta polskiego i pruskiego po $315^1/_2$ guld. łaszt. Groch i jęczmień były nader poszukiwane a w ostatnich dniach od 20 do 30 guld. na łaszcie wyżéj przyniosły.

płacono za łaszt.	wagi funt. hol.	guld. prus.	korzec warsz. rsr.	k.	rsr.	k.
Pszenicy	od $121^1/_2$ do 126	405 — 540	4	65	6	9
»	$126/_7$ — $128/_9$	530 — 580	5	97½	6	54
	$13^1/_2$	615			6	93⅓
Żyta	$119/_{20}$ — 126	300 — 336	3	38	3	78
Jęczmienia	100 — 110	270 — 324	3	4½	3	66
Grochu	— — —	285 — 325	3	21½	3	67

Spirytus ze 24 talarów zeszedł na $23^1/_2$ talara.

Czas mieliśmy zimny lecz pogodny. Wisła częściowo puściła.

Kursa zamian. Londyn 199; Hamburg $45^1/_8$; Amsterdam 103.

Alexander Makowski et Comp.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ w jesieni r. z. kilku obywateli zgłaszało się do mnie z prośbą o oficyalistów ekonomicznych, czemu wówczas zadosyć uczynić nie byłem w stanie, dla tego mam przyjemność zawiadomić, że dwóch Rządców agronomów, ludzi prawych, znanych mi osobiście, mogę śmiało polecić na podobne posady, gdyż najsumienniéj jestem przekonany, że pod każdym względem godnie odpowiedzą położonemu w sobie zaufaniu. Przytém zawiadamiam jeszcze raz wszystkich panów officyalistów zgłaszających się do mnie z prośbą o pomieszczenie, że załatwianiem podobnych interesów zajmuję się *jedynie* dla tego, żeby zdatnym i uczciwym ludziom, dla braku stosunków, zajmującym nieraz, tak ze szkodą własną jak i kraju całego, niewłaściwe miejsce, dać pomieszczenie odpowiednie ich zdatności, a panom obywatelom ułatwić wynalezienie dobrych i zdatnych oficyalistów, na brak których ogólnie wszyscy narzekają—że skutkiem tego, przedstawiam tylko ludzi znanych mi osobiście, lub poleconych przez osoby wiarogodne, a zatém tylko ludzi pewnych, za których mógłbym niejako poręczyć, i że wreszcie wszelkie zgłaszania się osób nieznanych mi lub niepoleconych wiarogodnie, jako nieutrzymujący kantorów, a więc nie mający w tém żadnego interessu, pozostaną bez żadnego skutku. Interessowani raczą się zgłosić do podpisanego Redaktora odpowiedzialnego Gazety Codziennéj, przy ulicy Rymarskiéj nr. 471g, osobiście lub listownie. *J. K. Gregorowicz.*

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 24 Marca 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$83^3/_4$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	106
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$102^1/_8$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	$92^1/_2$	92
» Obligacye 500-złotowe	—	$86^3/_4$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	$94^3/_4$
» B. 200 » .	—	$22^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 13 (25) Marca 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.